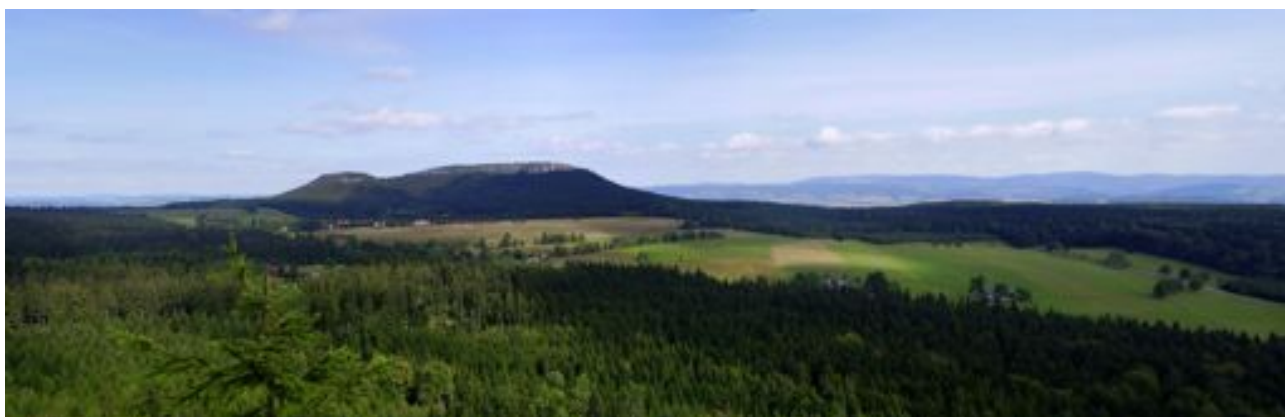




Nasza Ferajna

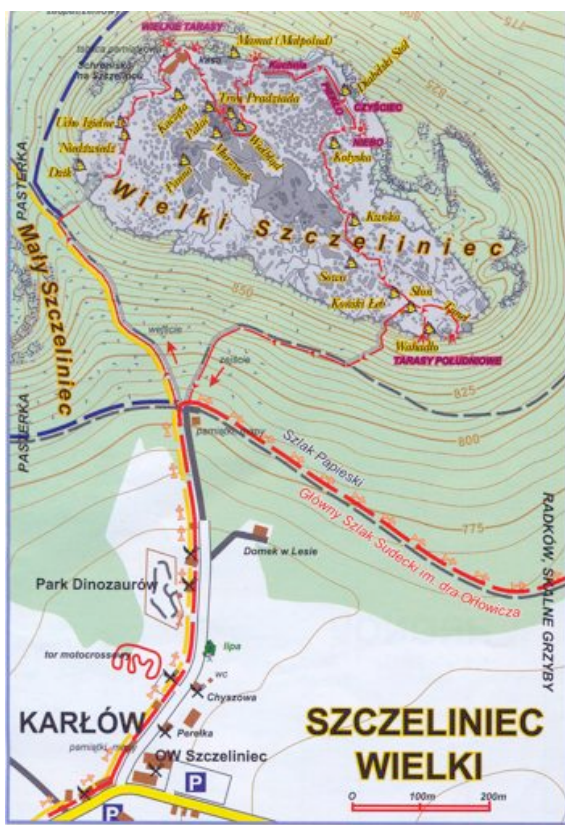


66-110 Babimost, ul Kargowska 61, tel 068-3512412 mail:mow_babimost@eduapple.pl, http://eduapple.pl/mow_babimost



XXXII Ogólnopolski Rajd Turystyczny Młodzieżowych Ośrodków Wychowawczych “Sudety 2009”

Reprezentacja naszego Ośrodka w składzie: Sylwek Rosiński, Adam Osuch, Piotrek Wawrzyniak, Dawid Bitner, Mateusz Prętki, Przemek Dolata, Łukasz Frąckowiak, Mateusz Żygadło wzięło udział w XXXII ogólnopolskim Rajdzie Turystycznym MOW - Sudety 2009, zorganizowanym przez Wałbrzych . W ciągu trzech dni uczestnicy pokonali prawie 50 km trasami, które wiodły m.in. przez Nowa Rudę, Wambierzyce, Radków, Radkowskie Skały, Skalne Grzyby, Białe Skały, Karlów, Szczeliniec Wielki i Mały, Błędne Skały. W rajdzie wzięło udział 5 drużyn z: Wałbrzycha, Krosnowic, Koloni Szczerbackiej, Sobótki i Babimostu. Zespołom towarzyszyli profesjonalni przewodnicy, którzy przekazali wiele ciekawych informacji i nieznanych szerzej faktów. Po raz pierwszy zmieniono formułę rajdu. Nie oceniano zespołów na podstawie zdobytych punktów w konkurencjach sportowych, lecz ocenie będzie podlegać kronika udziału w rajdzie. W ciągu dwóch tygodni uczestnicy muszą taką kronikę przygotować. Liczy się pomysł i sposób wykonania. Wychowankami Babimostu opiekowali się Zbigniew Żak i Bogdan Cutter. Celem rajdu było m.in. poznanie walorów przyrodniczych Sudetów, propagowanie turystyki pieszej, uwrażliwienie młodzieży na wartości moralne i etyczne, umiejętność pracy w grupie. Wyjazd był bardzo ciekawy - następny już za rok.



Rajd Sudety

Młodzieżowy Ośrodek Wychowawczy w Wałbrzychu już po raz 32 zorganizował Rajd Sudety 2009.

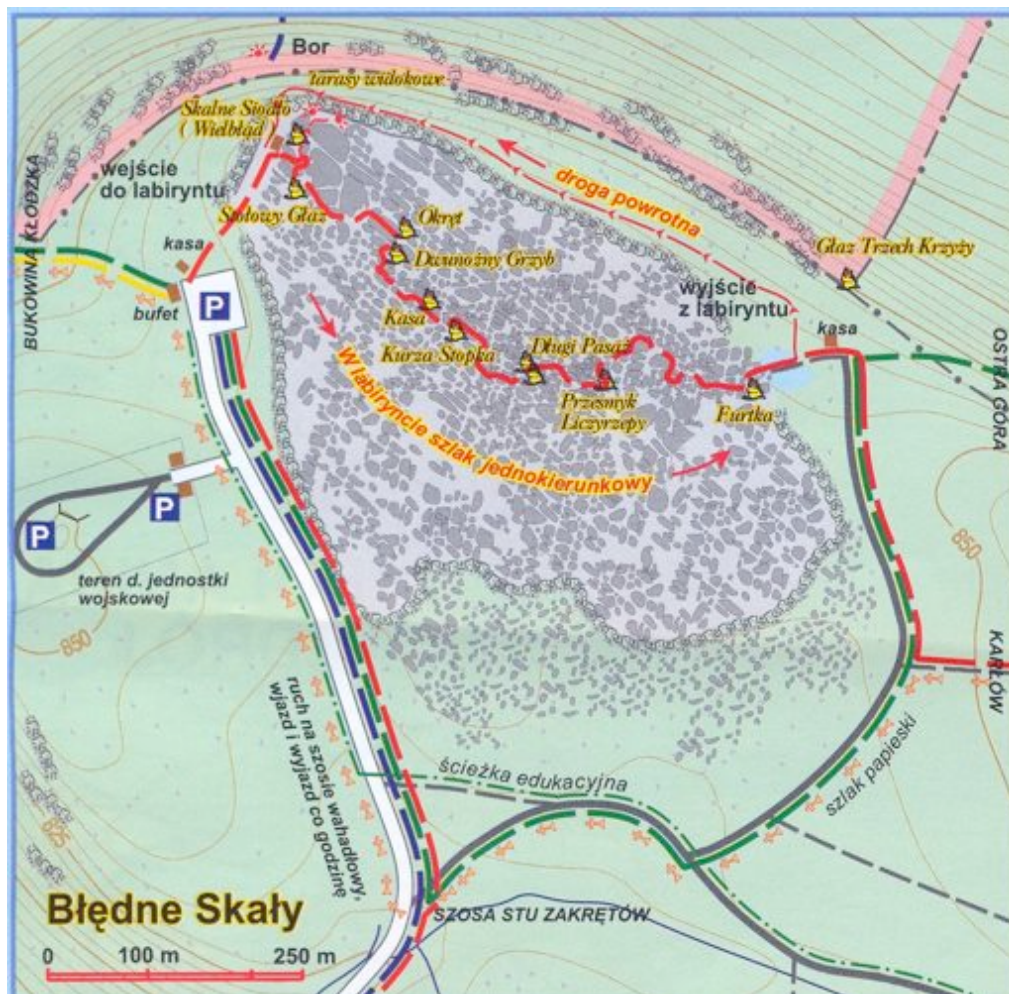
Rajd Sudety - MOW Wałbrzych organizuje od 1977 roku i bierze w nim udział młodzież z ośrodków całej polski. W tym roku rajd odbył się dniami od 13 maja do 15 maja.

Przyświecają mu następujące cele:

- integracja młodzieży,
- wzbudzenie w młodzieży poczucia odpowiedzialności za siebie i za innych,
- poznanie walorów krajoznawczych i przyrodniczych Sudetów,
- propagowanie wśród młodzieży turystyki pieszej jako formy prowadzenia zdrowego trybu życia,
- kształtowanie umiejętności dostrzegania piękna i charakterystycznych cech przyrody górskiej,
- wzbudzenie w młodzieży zainteresowania historią Sudetów.

W tegorocznej edycji rajdu SUDETY dokonaliśmy zmiany w formule dokonywania oceny uczestnictwa.

W tym roku ocenie będzie podlegała kronika udziału w rajdzie – forma dowolna, liczy się pomysł, (zdjęcia, prace plastyczne, rysunek, szkice, wspomnienia w formie listów, pocztówek, pamiętnika).



„ Nasza droga nie jest
wyścielana miękką trawą.
Jest górską ścieżką, okrytą
kamieniami,
lecz idzie w górę naprzód w
stronę słońca... „

Edward Whymper

Rajdowe wspomnienia

Ta księga zawiera wydarzenia autentyczne, opowiada o postaciach prawdziwych, ich odczuciach, przeżyciach i o miejscach które warto zobaczyć aby zmienić wyobrażenie o tym jak ważna dla człowieka powinna być „Matka natura”!

„Góry nad wodą klęczą jak praczeki, Pełną owieczki-białe robaczki, Młoda kobieta gałązki ścina. Śpiewu jej pełna dolina [...] Migoce rosa na pajęczynie, śpieszą się grabie na koniczyźnie, W godzinie smutku nic mi nie trzeba. Tę trochę ziemi i nieba”

Anna Kamieńska

Dzień 1- Startujemy!!!

Jest godzina 13.00. Za 30 min. mamy opuścić nasz ośrodek. Wszyscy są strasznie podekscytowani. Osiem osób, każdy z nich posiada jakąś cechę, która może przydać się w wykonaniu zadania jakie im przydzielono. Ale czy na pewno podołają tak trudnemu zadaniu? Czy będą w stanie przekroczyć barierę między człowiekiem a naturą??

Szybko spakowani wpadamy do samochodu. Kierowca z uśmiechem na twarzy i zaciętą miną wydaje rozkaz do startu. Ruszamy! Żegnaj piękny Babimost! Zrobiliśmy szybkie zakupy w Sulechowie i ruszyliśmy dalej. W czasie jazdy zatrzymaliśmy się na tzw. „michę” czyli posiłek. Przejeżdżaliśmy przez tak ciekawe miejscowości jak Polkowice, Lubin, Strzegom, w którym znajduje się kamieniołom, aż w końcu po 6 godzinach jazdy dotarliśmy do Wałbrzycha.

Po wyjściu z samochodu ok. godziny 18.30 doznaliśmy szoku. Mały Ośrodek Wychowawczy na tle gór i lasów prezentował się niesamowicie. Było to tak ciekawe, ponieważ góry i lasy przytłaczały go, a jednocześnie zapewniały mu specyficzną ochronę. Weszliśmy więc do środka, rozpakowaliśmy się i po 30 min. ogarnął nas głęboki sen, którego nic nie zastąpi...

Dzień 2 - Góry a człowiek???

-Wstajemy panowie!- takie hasło budzi nas o godzinie 7.00. Po małych zabiegach higieniczno-sanitarnych i wypiciu gorącej kawy wsiadamy do naszej „super bryki” i ruszamy na start.

Obowiązkiem każdego dobrego podróżnika była konsumpcja sytego śniadania. My, jako że nie mieliśmy gdzie owego posiłku zjeść zatrzymaliśmy się na parkingu. Nagle zaatakowała nas „chmara” paparazzi (Nasz Dyrektor i Kierowca) robiąc nam zdjęcia. Było to bardzo ciekawe, gdyż wszyscy z pełnymi ustami i brudnymi buziami wyglądali śmiesznie. Po śniadanku ruszyliśmy do Nowej Rudy, gdzie odbędzie się rozpoczęcie XXXII Ogólnopolskiego Rajdu Turystycznego MOW „Sudety 2009”. Po drodze nasz Kierowca (który wychowywał się w tych pięknych rejonach Polski) spotkał kolegę sprzed lat. Krótka rozmowa, wymiana uścisków i jedziemy dalej. Około godz. 9.30 docieramy na miejsce.

Parking przy hipermarkecie. Pogoda słoneczna, prawie bezwietrzna. My uśmiechnięci, ale z malutkim strachem w oczach czekamy na dalszy rozwój wydarzeń. Pojawia się pan przewodnik. Nazywał się Zbigniew Gołąb i był człowiekiem pięćdziesięcioparo letnim, który o górach Stołowych wie



Po lewej Mateusz Prętki - autor artykułu

dosłownie wszystko. Po dziesięciu minutach pojawiają się dwa inne ośrodki:

Chłopaki z Wałbrzycha i dziewczyny z Krosnowic. Po krótkim powitaniu i przypomnieniu zasad dobrego podróżnika zaczynamy ruszać w wyznaczonym kierunku. Pierwszym miejscem, które mamy w planie zwiedzać jest Sanktuarium Matki Boskiej Bolesnej na górze Wszystkich Świętych. Po krótkim, ale dość trudnym (przynajmniej tak nam się wydawało) podejściu docieramy na pierwszy przystanek. Nasze oczy zwróciły się ku małemu kościółkowi (tu załączamy zdjęcie), który pięknie prezentował się na tle gór. Kościół pochodzi z 1680 roku i jest darem fundacji G. Langer'a ze Stupca jako wotum za ocalenie z epidemii cholery. Na terenie Sanktuarium znajduje się grotta z figurką Matki Boskiej. Wnętrze tego jakże historycznego zabytku było po prostu olśniewające. Przepiękne figury świętych w różnych pozach, połączane filary i ołtarzyk z obrazem MB prezentowały światowy poziom sztuki barokowej.

Po modlitwie i odpoczynku ruszamy dalej aby zobaczyć widok z wieży, której nadano imię feldmarszałka niemieckiego H. von Moltkego. Po dotarciu na miejsce przewodnik opowiedział nam historię powstania wieży i o schronisku, które się kiedyś przy niej znajdowało.

Schronisko nosiło nazwę „Lucas-Baude”. Niestety zostało ono zniszczone wiele lat temu (szkoda bo mielibyśmy się gdzie zdrzemnąć) więc nie mogliśmy jej zobaczyć. Kolejnym etapem naszej wyprawy było dotarcie do Kalwarii Matki Boskiej Wambierzyckiej przez lasy i wyznaczone przez przewodnika szlaki. W czasie marszu Pan Wróbel opowiadał nam o szkodniku, który bardzo niszczy te piękne lasy Narodowego Parku Gór Stołowych. Korniki (bo to one są największym wrogiem drzew) doprowadzają do obumarcia pinii drzewa, uszkadzają korę i łyko. Jedynym sposobem walki z tym szkodnikiem jest montowanie klatek z feromonami samic. Kornik wyczuwając zapachy samiczek wchodzi do takiej pułapki i zostaje zamknięty. Niestety to za mało, aby poradzić sobie z milionami takich robaczek.

Docierając do Kalwarii około godz. 14.00 zatrzymaliśmy się aby odpocząć i coś zjeść. Wszyscy byli strasznie zmęczeni. Każdy z nas miał plecak wypełniony wodą i jedzeniem, a poza tym to nikt z nas jeszcze nie chodził tak dużo po górach.

CD. RAJDOWYCH WSPOMNIENÍ

Po przerwie doszliśmy na tereny Sanktuarium (zdjęcie w rogu strony) Maryjnego. Historia powstania kościoła mówi, że p pierwszych latach XIII stulecia niewidomy Jan z Raszewa odzyskał wzrok modląc się przed figurką Maryi z Dzieciątkiem umieszczonej na potężnej lipie. Wieść rozniosła się szybko i w miejscu gdzie rosła lipa powstała bazylika Odrodzenia.

Po zwiedzaniu i zrobieniu masy zdjęć poszliśmy w stronę Radkowa gdzie miał się zakończyć pierwszy dzień rajdu. Rozstaliśmy się z kolegami i ruszyliśmy swoim tempem. W połowie trasy po prostu nie wiadomo skąd pojawił się nasz kierowca (ten to wie kiedy w porę wkroczyć) i zabrał nas do Karłowa gdzie mieliśmy nocować.

Ciekawe co wydarzy się jutro??? Co będziemy zwiedzać i jak trudną trasę będziemy mieli do pokonania??? Czas pokaże:) Szkoda, że to tylko rzeczownik...

Dzień 3-pod górę chłopaki...



Godzina 7.30 spożywamy śniadanko. Piesek pani prowadzącej schronisko beztrosko szczeka, słońeczko pięknie świeci, ptaszki śpiewają – po prostu chcę się żyć. Nasz kolega Mateusz, spał jeszcze jak zabity. Ktoś poszedł go obudzić, a on jak zwykle zaczął krzyczeć, że „jeszcze pięć minut”. Jedno w nim jest fajne, że jak już ruszamy w trasę to zawsze jest pierwszy. Chyba potrzebna mu jest dłuższa regeneracja:)

Rozpoczął się drugi dzień rajdu więc trzeba brać „tyłki w troki ” i ruszać do boju.

Ok. godziny 9.30 ruszamy naszym samochodzikiem do Radkowa, skąd zaczynamy naszą trasę turystyczną. Razem z nami jedzie przewodnik, który swój samochód zostawił pod „naszym” tymczasowym lokum.

W Radkowie spotykamy naszych kolegów podróżników i koleżanki podróżniczki. Te dziewczyny z Krosnowic to mają „powera” w nogach.!

Dzisiejszym celem naszej podróży jest trasa: Radkowskie



skały-Słoneczne skały-Skalne Grzyby-Pielgrzym-Niknąca Łąka-Białe skały. Przewodnik ostrzegł nas, że dzisiaj trasa będzie trudniejsza niż wczoraj (aaaaa!!!!). Po pytaniach typu: ile mamy do przejścia, czy są jakieś trudne podejścia i szlaki które mogą sprawić nam problemy ruszyliśmy w drogę.

Idziemy i idziemy. Za nami tylko lasy i lasy. Pierwsze podejście było trudne ale do pokonania przez tak zaradnych chłopaków jak my:) Pierwszym miejscem, które warto było zobaczyć to Radkowskie Skały. Powstały one w wyniku długotrwałych procesów erozyjnych. Znajdują się na tym terenie osuwiska blokowe i dziwne formy skalne.

W czasie marszu podziwialiśmy przeróżne skały. Tworzą one ciąg piaskowcowych baszt, filarów fantastycznie ukształtowanych, wnoszących się w formie pionowych ścian. Aparaty cyfrowe i te w telefonach komórkowych były nagrzane do czerwoności, „flash” działał bez przerwy. O godzinie 10.00 znaleźliśmy się na Słonecznych skałach.

Prosto z nich szliśmy zobaczyć widok z skały Pielgrzym. W czasie gdy podchodziliśmy Wychowawczynią z Wałbrzysza strasznie bolała noga i musiała wraz z przewodnikiem udać się na szosę skąd miał ją odebrać samochód. Ale teraz mamy mały problem. Kto nas zabierze na skałę Pielgrzym skoro przewodnik musi pomóc tej Pani? Na szczęście nasz Pan Dyrektor dobrze znał tą trasę i z wielką przyjemnością zgodził się poprowadzić nas na tą skałę.

Po dotarciu na szczyt po prostu nie mogliśmy oderwać wzroku od tej bezkresnej przestrzeni. Skały i drzew które poprzez pochyłą formę gleby wyglądały bardzo zjawiskowo (zdjęcia w galerii). Z Pielgrzyma udajemy się w stronę Białych Skał. W czasie marszu oglądaliśmy wielkie skalne grzyby, które znajdowały się jeden przy drugim tak jakby wyrosły po deszczu. Oczywiście obowiązkowo paparazzi robili nam zdjęcia (jak dobrze być pięknym i sławnym podróżnikiem).

O godzinie 14.30 znajdujemy się na Niknącej Łące. Jest to wielki podmokły teren, na którym znajduje się bardzo wiele roślin objętych ochroną np. rosiczka długolistna czy widłak torfowy... Szliśmy więc 0,5 km mostem zbudowanym przez ekologów i ludzi pracujących w parku, aby dotrzeć do wcześniej wspomnianych Białych Skał.

OSTATNIE CHWILE RAJDU

Idąc żółtym szlakiem dotarliśmy do ciekawego „wybryku natury”. Jest nim potok Czerwona woda. Nazwa jej wzięła się z tego, że ma ona barwę czerwoną!!! Wszystko za sprawą osadów znajdujących się na jej dnie, które mają kolor czerwony (udało nam się ująć to fajne zjawisko natury na zdjęciu) i powodują zmianę w odczynie wody. Idąc żółtym szlakiem w końcu po 30 min. marszu doszliśmy do ostatniego punktu wyprawy. Białe Skały to zgrupowanie skał piaskowca o głębokich szczelinach i pionowych ścianach. Fajnie wyglądał ten biały piasek osadzający się na nich i formy przypominające wieże i baszty. Może w niedalekiej przyszłości zajmiemy tutaj jakiś fort i ocalimy piękną dziewczę z rąk złego rycerza:))) Tymczasem trzeba się zbierać więc ruszamy na syty obiadek i odpoczynek w naszym jakże prestiżowym schronisku. Po obiadku sen. Tak zakończył się drugi dzień rajdu.

Dzień 4 - Dlaczego tak krótko??? Ja chcę tu zostać!!!

Pobudka, mycie i śniadanie- te rutynowe czynności zajęły nam ok. godziny. Po ubraniu i spakowaniu plecaków, ruszamy na ostatni etap. Jest godzina 9.00 a my wcale nie jesteśmy w najlepszych nastrojach. Dlaczego te trzy dni minęły tak szybko?? Dyrektorze zostaniemy jeszcze kilka dni???- takich pytań było bez liku. Prawdą jest, że przez te trzy dni zżyliśmy się z naszymi kompanami podróży (chłopaki z Wałbrzycha) i nie chcieliśmy tak szybko kończyć tego rajdu!!! Start rozpoczął się w Karłowiu. Dzisiejsza trasa zapowiadała się ciekawie: Ptasia Góra- Błędne Skały- Szczeliniec Mały i Wielki. Przewodnik dał hasło i ruszamy. Dzisiaj idziemy wolniej, mamy fajną krótką trasę i bardzo trudne podejście: 919 metrów nad poziomem morza!!!! Ciekawe czy wszyscy dojdziemy do celu???

W czasie drogi żartowaliśmy, śmialiśmy się i dyskutowaliśmy o wszystkim co nas otaczało. Bardzo dobrym pomysłem organizatorów rajdu jest zorganizowanie ogniska na zakończenie całej imprezy. Będziemy mogli jeszcze pogadać sobie przed wyjazdem itd. Po 45 min dochodzimy na Ptasią Górę. Widok na miasteczka był niesamowity. Pięknie też prezentowały się okoliczne lasy. Fajnie było zobaczyć miejsca w których się było z daleka:). Gdy skończyliśmy oglądać widoki ruszyliśmy ku Błędnym Skałom. Jest to rezerwat przyrody, który zajmuje ok 21 ha! Te niesamowicie wyglądające skały powstały jako wypiętrzone dno dawnego morza. Obecnie pomiędzy różnorodnymi formami skalnymi takimi jak skalne „grzyby”, słupy czy maczugi przebiega kilkusetmetrowa trasa turystyczna. Niektóre ze skał posiadają nawet własne nazwy takie jak Kurza Stopka, Tunel, Kuchnia czy Kurza Stopka. W najwęższych miejscach turyści muszą przeciskać się pomiędzy skalnymi szczelinami wąskimi na kilkadziesiąt centymetrów. My jako, że od trzech dni chodzimy po górach pokonaliśmy to w mgnieniu oka. Tylko nasz jeden kolega z Wałbrzycha (kto to widział ten wie o kogo chodzi)

wpadł do wody ponieważ nie chciało mu się iść po belce i myślał, że tam jest jakaś droga. Z przemoczonymi spodniami i wodą w butach dalej maszerował z nami na Szczeliniec.

Do Szczelince szliśmy szlakami, szosą i polem. Na owym polu chłopaki wpadli na pomysł zabawy w „czterech pancernych”. Zaczęli biegać i wrzeszczeć, że „niemcy ich atakują”, jeden nawet musiał zostać reanimowany (przez jednego z naszych) i tak bawili się i bawili, aż w końcu znaleźliśmy się u podnóża Szczelince. Zrobiliśmy sobie dłuższą przerwę na coś do jedzenia i o godzinie 14.00 zaczęliśmy wspinać się na górę. Podejście było strasznie trudne ponieważ znajdowało się na nim dużo korzeni i kamieni, które strasznie utrudniały nam podchodzenie (nogi nam odpadały), ale daliśmy sobie radę!! Jesteśmy na Szczelincu!!!! (jakby ktoś nie uwierzył to mamy zdjęcia) widoki są po prostu niesamowite!! Wszędzie skały a w dole miasteczka polskie i czeskie, które z tak dużej odległości wyglądały jak małe robaczki. Po oglądaniu widoczków, przewodnik opowiedział nam historię o miłości, pokazywał ciekawe formy skalne (Małpolud czy Wielbłąd) zabrał nas do nieba, w którym było bardzo przyjemnie i przez Diabelską Kuchnię do samego Piekiełka gdzie było strasznie mokro, zimno i ślisko (uch zmarzliśmy wtedy trochę) aby później pokonać 700 stopni w dół i zakończyć ostatni etap trasy w Karłowiu. Jest godzina 14.30 więc szybko się pożegnaliśmy i poszliśmy do schroniska zjeść obiad, umyć się, spakować i uszykować na pożegnalne ognisko.

O godzinie „Ż”(Godzina żegnania się) czyli o 16.00 byliśmy już pod schroniskiem, w którym znajdowały się też inne drużyny. Przywitaliśmy się z Wałbrzychem i dziewczynami z Krosnowic (które dziwnie na nas patrzyły:) i poszliśmy zająć kielbasach z ogniska. Z ośmiu osób tylko dwie osoby odważyły się coś zjeść, reszta chyba się wstydziła obecności dziewczyn (nasz Dyrektor natomiast zjadł dwie i wyglądał na całkiem zadowolonego). Po za nami, Wałbrzychem i Krosnowicami były jeszcze w drugiej grupie takie ośrodki jak dziewczyny z Sobótki (weteranki tych zawodów) i Chłopaki z Koloni Szczerbackiej. Wszyscy dobrze się bawili. Każdy miał swoich kompanów podróży, z którymi mógł podyskutować o tym co się najbardziej podobało lub nie.

Niestety o godzinie 17.00 musieliśmy się zbierać. Odbył się krótkie zakończenie, rozdawano dyplomy i złożono podziękowania przewodnikom. My ze smutkiem w oczach żegnaliśmy naszych kolegów, ale obiecaliśmy sobie, że będziemy utrzymywać ze sobą kontakt. Fajnie jest poznać ludzi, którzy przeżyli to samo co my i wiedzą jak jest trudne życie. Niestety to co dobre szybko się kończy.

Dziękujemy organizatorom za to, że organizują taką imprezę, na których można poznać jak różnorodna może być natura ludzka i jak łatwo można poznać prawdziwych, szczerych kolegów.

Mateusz Prętki z „Naszą Ferajną”

WYBRANE ZDJĘCIA Z TRAS GÓR STOŁOWYCH

Wychowankowie MOW Babimost oraz inni uczestnicy Rajdu zorganizowanego przez Młodzieżowy Ośrodek Wychowawczy w Wałbrzychu.



Sylwek jak zwykle w centrum



Ach te dziewczyny



Szczeliniec zdobyty, poniżej "Pielgrzym"



Piękny widok, ale Piotr się chyba boi:)

